Rok V. Nowy Sącz, dnia 21. maja 1898. Nr. 15.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:
W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „
Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 21. S. Heleny król. 22. N. *B. 6 po Wielk.* 23. P. Dezyderyusza. 24. W. Joanny wd. 25. Ś. Urbana I. p. 26. C. Filipa Ner. 27. P. Jana papieża. 28. S. Wilchel. † 29. N. *Zielone Świąt.* 30. P. *Pon. Ziel. Św.* 31. W. Petroneli p.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

O solidarności Duchowieństwa.

(Napisał dla „Związku chłopskiego" ks. Dr. B. Skulik).

Pod „solidarnością" (solidus- stały) rozumiemy stałość we wspólnem działaniu jakiej klasy ludzi. Przykładem jej jest sam wszechświat. W systemie słonecznym utrzymują się planety wzajemnem przyciąganiem i to nie chwilowem, lecz stałem. Gdyby ono ustało, nastąpiłby straszny przewrot i wszystkie ciała niebieskie składające ten system runęłyby jedne na drugie i piękny całokształt tego systemu przestałby istnieć.

Cnota ta jest kapłanom koniecznie potrzebna. Brak solidarności — zgodności stałej — wśród Duchowieństwa, przynosi dusz-pasterstwu nieobliczone szkody. Gdzie bowiem każdy swym własnym odosobnionym siłom jest pozostawiony, tam nie można nic wielkiego, nic skutecznego zdziałać. Złączone solidarnością siły usuwają największe nawet przeszkody, dadzą popęd do dobrego i przeprowadzą urządzenia nieodzowne dla duchownego dobra ludu nam powierzonego. powiększają siły pojedyncze, są światłem w ciemnościach, radą w zwątpieniu.

Brak solidarności pochodzi przedewszystkiem z różności zapatrywania się na kierownictwo parafianami. Jeden kapłan jest szorstki. drugi łagodny, stąd nieporozumienie, niechęć, niezgoda. Te zaś nie ustaną prędzej, aż jeden i drugi kapłan będą się ściśle przepisów kościelnych, obowiązujących pod tym względem, trzymali. Prawda, że i to niezawsze się udaje i nie wystarcza, chyba że wszyscy kapłani przepisy te uczynią stałą normą swego życia. Wtenczas to wszyscy będą ciążyli ku nauce kościoła, jak planety ciążą ku słońcu, będą się solidarnością wzajemnie przyciągali, jak się to dzieje z planetami i tak będą zgodnie i harmonijnie krążyli około nauki kościelnej, jak około jednego wspólnego słońca.

Drugiem źródłem braku solidarności jest brak łączności między kapłanami. Jakież to obfite błogosławieństwo wynikłoby z łączności między kapłanami! Jeden dodawałby odwagi drugiemu, udzielałby mu swego doświadczenia, podtrzymywałby go w trudnościach, podnosił w znużeniu. Szczególniej młodym kapłanom potrzeba wiernej przyjaźni starszych współbraci. Gdy się kapłani solidarni w imię Chrystusa zgromadzają, celem narad nad dobrem dusz sobie powierzonych i swoich własnych, zdaje się, że nad ich zgromadzeniem niebiosa się otwierają i że Duch Boży na nich zstępuje.

Lecz gdy niezgoda odpycha jednego kapłana od drugiego, gdy wzajemne skargi i oskarżania rozdmuchują płomień tej niezgody — zaiste możnaby na taki widok krwawemi łzami zapłakać!

O kwestyi agrarnej (rolniczej).

(Ciąg dalszy).

Kategorya III. Własność kmieca, pod którą rozumiem gospodarstwa rolne, wynoszące około 20 morgów ziemi lepszej tak stosunkowo więcej w ziemi ubogiej, którą właściciel własnoręcznie przy pomocy domowników swoich i przy pomocy własnego inwentarza uprawia.

Taką własność ziemską uważam za ideał. dlatego, bo w takiej ilości posiadana ziemia da się najgruntowniej uprawić i wyzyskać, a tem samem kraj materyalnie podnieść. Gospodarz na 20 morgach jest w stanie utrzymać przy własnym doglądzie i przy własnoręcznem wydzielaniu paszy znaczny inwentarz żywy, a więc mieć dostatek sta-

jennego nawozu bez wyrzucania pieniędzy na nawozy sztuczne problematycznej wartości, więc najtaniej uprawia ziemię — ma dostateczny zaprząg, może doskonale obrobić ziemię i to najtaniej, bo sam u siebie pracując jedną parą koni, to samo i tak samo zrobić potrafi, co czterokonna fornalka na wielkim obszarze. Kmieć nie potrzebuje pieniędzy na robociznę pieszą, bo sam z domownikami wszystko na takiej przestrzeni 20-to morgowej zrobić potrafi na czas i lepiej, niż kto inny, bo znów dla siebie pracując ze zbożem ostrożnie się obchodzi, by z kłosa nie wypadło i nie zgniło. Nie przeczę, że gdzieniegdzie wydatek z morga na roli chłopskiej jest mniejszy i jakościowo lichszy, niż wydatek z morga na obszarze dworskim, to jednak wynika stąd, że pracujący własnoręcznie na roli przekonał się, iż niezawsze opłaca się robić wielkie wkłady w ziemię dla zdobycia dorodnego ziarna i cośkolwiek wyższego plonu.

Kmieć mając z roli prawie wszystko, co mu do życia potrzebne, nie potrzebuje opłacać pośredników, sam jest producentem i konsumentem, więc żyje najtaniej. Przy taniem życiu i odrobinie zapobiegliwości, może łatwiej niż kto inny oszczędności robić i często w rękach kmiecia spotykamy gotówkę choć niewielką, którą najchętniej obróciłby na kupno ziemi, gdyby ją w małych ilościach nabyć można.

Dobrobyt kmiecia mógłby być trwałym i ziemia w całości długoby zostawała, gdyby tylko było gdzie kupić ziemi dla osadzenia na niej dzieci; wielu też kmieci nie chcąc dzielić ziemi, synów do szkoły posyła, by nie potrzebowali się oglądać na dział gruntu.

Jako siła podatkowa kmieć jest najpewniejszym. Grunt kmiecy ma tę odporność, że bez szkody swej może być obciążony długiem zaciąganym na spłaty członków rodziny, gdyby ci spłaty pieniężne przyjąć chcieli.

Słowem stan kmiecy ma siłę produktywną wielką, potrzeby zaś nadzwyczaj skromne, ma więc przy małych wymaganiach najwięcej ze wszystkich stanów sił żywotnych.

Ale jak sobie zdać sprawę z tego, że ten stan tak nibyto silny podupada, coraz mniej kmieci, nieraz w całej wsi już ani jednego gruntu kmiecego niema, choć dawniej było po kilka? Widocznie nie tak silny stan kmiecy, jak to wyżej starano się wykazać. Owszem, stan kmiecy silny, ale są przyczyny od niego niezależne, dla których on marnieć musi, a są niemi: ustawa, która dopomaga do »rozdarcia gruntu“, powtóre ta okoliczność, że niema roli na sprzedaż w takich drobnych ilościach, na jakich zakupno stać kmiecia. Dzisiaj rozdrabniają się grunta nawet po takich kmieciach, którzy mają po kilkaset złr. gotówki, a nadto bez szkody kredyt by mieć mogli na spłaty rodziny. To nie teorya, to fotografia rzeczywistych stosunków: Nie jeden raz miałem udział w uregulowaniu działów familijnych i przeciętnie w dziewięciu wypadkach na dziesięć na proponowany spłat w pieniądzach słyszałem odpowiedź: „co mi po pieniądzach, ja na „stówce siać ani żąć nie będę, ja chcę gruntu“ — i ustawa pomagała zawsze na „rozdarcię gruntu“. Tak często już pierwsze pokolenie zamożnego przemienia się w chałupników, schodzi na dziady, szczególniej tam, gdzie progenitura liczna.

Inaczej być nie może w obecnych stosunkach, mogą setki guldenów butwieć w skrzyni kmiecia, jego dzieci muszą iść na dziady — gotówka pójdzie na stypę pogrzebową, procesy między braćmi, korale dla córek, na wódkę dla zrozpaczonych, *bo niema gdzie kupić ziemi*, warstatu do pracy dla syna kmiecego. Wyjątkowo tylko i to rozumniejszy odziedziczone lub zarobione pieniądze chowa i czeka, by u jakiego podupadłego chałupnika, lub czasem pijaka lub pieniacza kupić grunt „na lata“, t. j. wziąść w dzierżawę.

Dla utrzymania ról kmiecych o ile jeszcze są, przyczyniłaby się: 1) ustawa, któraby pozwalała *niedzielenia* gruntów kmiecych z 2) *równoczesnem* założeniem kramów *z ziemią*, w którychby można kupić ziemię choćby pojedynczemi zagonami, za tyle, *na ile kogo stać*. Zaraz to wyjaśnię: Ad 1) Mam tu na myśli, aby po śmierci ojca wolno było któremukolwiek z dzieci oświadczyć się: że grunt w całości zatrzymuje, a równocześnie każdemu z rodzeństwa wystawia rewers na kwotę spłatu z terminem uiszczenia gotówki. Oczywiście tu nie możnaby się spuszczać na wspaniałomyślność wystawiającego rewers, ani na jego oszacowanie, sama ustawa powinna oznaczyć wysokość spłaty w gotówce za 1 mórg biorąc, za podstawę stosunki miejscowe, co trzy lata (lub rocznie) przez gminę władzy przedstawiane.

Dotychczas trudno do zgody doprowadzić nawet zgadzających się w zasadzie na przyjęcie spłat w gotówce, bo zostały zatrzymane oszacowane jeszcze z czasów zaraz popotopowych, gdzie spłat z morga był około 5 złr. a przeprowadzenie nowego urzędowego oszacowania wprawdzie niemało się przyczynia do dobrobytu odnośnych komisyi szacunkowych, ale jest zgubą dla tych, którzy oszacowania potrzebują. Pragnącemu zatrzymać grunt w całości, powinno się jednak zrobić ulgę, aby nie potrzebował odrazu wszystkich uprawnionych spłacać, tylko w miarę dorastania młodszych z rodzeństwa, lub w razie ich pełnoletności w miarę koniecznej ich potrzeby tak, aby obdłużenie nie przechodziło możności regularnego spłacania rat dłużnych.

W zupełności zabronić dzielenia gruntów kmiecych nie można, bo może się zdarzyć, że w całem rodzeństwie nie znajdzie się ani jedna osoba na tyle przedsiębiorcza i rozumna, żeby sobie dała radę ze spłatami, a wtedy jedni członkowie straciliby ojcowiznę, biorąc spłaty i spłacający mógłby wpaść w takie długi, żeby mu przyszło ziemię utracić. W takich wypadkach lepiej zostawić wolność podziału ziemi w naturze. Dlatego prawo o wolności niedzielenia powinno tylko popierać możność zachowania gruntów w całości, aby mający interes w różnieniu ludzi

i popychania ich do procesów indywidua nie miały przystępu, jak niestety dziś mają.

Ad 2) O kramach z ziemią, dających możność kupienia ziemi choćby pojedynczemi zagonami, będzie mowa obszerna niżej, tutaj powiem tylko, że zaprowadzenie możności *niedzielenia*, czyli prawo kwitowania uprawnionych do spłatu, wyliczeniem im gotówki bez równoczesnego dania im możności nabycia ziemi za tę gotówkę, gdzieindziej równałoby się krzywdzącemu wydziedziczeniu spłacanych, pomnożyłoby proletaryat bezrolny, przeciw czemu *słusznie* protestują ze wszystkich stron kraju wiece ludowe.

Bo spłacający musieliby się rujnować bezowocnie na procenta od zaciągniętych pożyczek, a spłacani tak krwawo opłaconą gotówkę musieliby zmarnować w najlepszym razie wydać na życie w bardzo krótkim czasie.

Jakkolwiek jak wyżej powiedziano, uważam posiadłość kmiecą za ideał, do którego w kraju zdążać się winno, to jednak stwarzanie takich posiadłości na podstawie kredytu wielkiego, n. p. gdyby chciano zakupione wielkie obszary wprost podzielić na takie 20-to morgowe role z ciężarami już istniejącemi, a powiększonemi jeszcze długami na odszkodowanie dotychczasowych posiadaczy, osięgnęłoby się cel niepożądany wcale, mianowicie i ziemia nibyto kmieca musiałaby pracować tylko na banki i wierzycieli, a pracownicy a ich dzieci gdyby nie zdołali udźwignąć ciężaru procentów, szliby z torbami, bo dochód z ziemi to wielkie ryzyko od wiatru, pogody, posuchy, wylewu i t. d. zależny, a kapitał czyli wierzyciel jest nieubłagany. Znam niemieckie kolonie w naszym kraju, które na takim kredycie powstały, dzisiaj z nich ledwie szczątki zostały, pomimo, że zapobiegliwość niemiecka a nasza nie są jednakie. Stan wiejski dlatego mocno stoi, bo jest skromny w wymaganiach na swoje życie, nie pomogłoby mu i ta skromność w wymaganiach, gdyby zawarł spółkę z tem, co go zmusza do marnowania swoich produktów, a takim wspólnikiem to dług, zwłaszcza wysoki, on zmusza za byle co sprzedać czy to zboże, czy to inwentarz żywy, byle swój procent zyskać. (C. d. n.)

W sprawie wyboru z piątej kuryi w okręgu Sanok-Krosno i t. d.

Na zapytanie naszych Czytelników, jakie jest nasze zdanie o kandydatach, odpowiadamy:

Dwóch jest kandydatów: *Stapiński* z ramienia stronnictwa ludowego, i *Lewicki* z ramienia ks. Stojałowskiego. Z tych dwóch *stanowczo góruje Stapiński*. Wiecie, iż niezupełnie godzimy się na program ludowców, ale *pracy i zasługi dla ludu nikt Stapińskiemu* zaprzeczyć nie może. Wyszedł z pośród tego ludu, gorącą miłością wiedziony oddał się cały na uświadomienie swej Braci, swoje zdolności, swą przyszłość nawet, gdyż mógł mieć spokojny i dostatni kęs chleba, jak wielu z jego kolegów, którzy zostali adwokatami. On się poświęcił pracy nad ludem. Choćby się nie ze wszystkiem godzić, nie uznać nie wolno.

Nie uwłaczamy i Lewickiemu, bo go nie znamy — niech pracuje i niech się da poznać, ma jeszcze czas. Po starszemu (jak mówią) na gałęź. Stapiński jest starszy pracownik. Lewicki chce wyjść pod osłoną skrzydeł ks. Stojałowskiego. My poparliśmy ks. Stojałowskiego, bo jemu to się należało mimo różnic — ale to nie znaczy, aby popierać każdą figurę, którą on wyznaczy, lub odkomenderuje. *Jedność chłopska* jest powszechnem hasłem naszem ale nie pod obuchem — czy to jest obuch pański, czy obuch ks. Stojałowskiego, czy jakikolwiek inny obuch.

Zjednoczenie (unia) stronnictw ludowych, to powinno nastąpić, zgoda i wyrozumienie — ale... cementem jedności ma być lud, *„chłop“*, jego dobro, jego potrzeby i jego opinia. Ta nasza wspólna opinia, *„opinia chłopska“* ma wpływać na miarkowanie różnicy stronnictw, aż przyjdzie czas połączenia.

Nie jest w naszym chłopskim interesie odtrącać jednostki zdolne i chętne dla nas, choćby to się zachciewało innym, dla *niepodzielnego panowania* nad ludem. Na taką pychę jedna jest tylko godna odpowiedź: nasza własna *chłopska duma*, nasza godność własna, nie pozwalająca się wodzić za nos nikomu, ani ks. Stojałowskiemu— nasz własny, zdrowy sąd o rzeczach.

Zanim nastanie połączenie stronnictw, my wszelką ich walkę musimy uważać za teatr i szopkę, z której się uczymy rozeznawać sprawy dobra powszechnego, wyrabiać sobie własne zdanie i opinię.

Za wyborem *Stapińskiego* przemawia jeszcze jedna okoliczność: „Klub ludowy“ w Radzie państwa jakoś nie ma głowy, jego wystąpienia bywały chybione, niejasne. To, co przemawiało za wyborem ks. Stojałowskiego, aby stronnictwu dać głowę, to samo przemawia za wyborem Stapińskiego. Dać im głowę, zobaczymy. To nam nie zaszkodzi, a sprawa się wyjaśni, jedni drugich będą kontrolowali, a my przez to zyskamy.

Cokolwiek postanowicie, o jednem pamiętajcie: Wybraniec Wasz niech się stara połączyć wszystkie partye ludowe w Radzie państwa w jedno, w jednę *unię ludową*, tak jak to stało się w Sejmie, niech się nie gryzą jedni z drugimi — a że to stanie się prędzej (tak mniemamy) przez wybór Stapińskiego, aniżeli przez wybór Lewickiego, dlatego oświadczamy się za Stapińskim.

Przez wybór Lewickiego, który się trzyma ks. Stojałowskiego jak dziecko fartuszka mamusinego, nie spodziewamy się nic lepszego dla sprawy ludowej, prócz pomnożenia osobistej dumy ks. Stojałowskiego.

A więc osądźcie sami!

Panie Burmistrzu w Gorlicach! Świetne c. k. Starostwo! Co to jest?!

Praktyki policyantów w Gorlicach.

Dla przestrogi włościan udających się na jarmark do Gorlic, opisuję następujący fakt. Dnia 26. kwietnia br. we wtorek pojechałem do Gorlic z koniczem na jednej fu-

rze, a ze ziemniakami i owsem na drugiej. Zajechałem na plac gdzie wypada. Wtem przychodzi policyant, wyrywa jednę porcyę koniczu z wozu, waży ją na kantarku i mówi, że nie ma 10 funtów, bierze konie za pyski, szarpie, i chce jechać z wozem ku policyi twierdząc, że konicz się zagrabia, konfiskuje. Ja wiedziałem, że każda porcya waży nie 10, ale 11 funtów, bo tak kazałem ważyć w domu, wiedząc o tej praktyce policyantów w Gorlicach. Gdy policyant ważył konicz na kantarku, kazałem sobie pokazać wagę aby się przekonać, czy to prawda, co policyant twierdzi, odepchnął mię, skoczył do koni, począł je szarpać, bić — ja nie dałem. Więc mię schwycono za kark, wleczono przez miasto, szturchano, kułakowano i chciano wrzucić do jakiejś ciemnej, smrodliwej dziury. Nadszedł sławetny pan inspektor policyi i skazał mię na 5 złr. kary, ale nie wiem za co? Chyba za to, że mię sponiewierano i zbito kułakami. Karę nałożoną mi nieprawnie zapłaciłem, ale koniczu 20 cetnarów sprzedałem za 13 złr., bo już było po jarmarku, a do tego deszcz wielki lunął, zamoczył konicz, i tak z łaski policyantów wziąłem za konicz mniej o 10 złr. i przyjechałem nad ranem do domu.

Cóż za przyczyna była tego niegodziwego postąpienia sobie zemną policyantów i zdarcia ze mnie 5 złr. kary? Oto ta, że zajechawszy na plac, gdzie siano sprzedają, nie dałem zaraz łapowego choć 1 złr, bo natenczas byłby mię w spokoju zostawił. Tak praktykują żydki i ci, co z manipulacyą policyantów są obeznani, — ja nieobeznany z temi praktykami oberwałem kilkanaście kułaków i zapłaciłem przymusowo dyrektorowi policyi 5 złr., niby jako karę, za co? dotąd nie wiem. Otóż to tu jest utrapienie dla nas włościan, że lada kto, co ma odrobinę władzy w ręku, swój swego, Polak Polaka dręczy, obdziera i jeszcze gotów przysiądz, że po jego stronię jest słuszność!

I to niby panowie — nie panowie, ale chłopi chłopom wilkami się stają i owszem — gorszemi od wilków. Wszak policyanci to nic więcej, tylko proste chłopy w mundurach policyanckich, poduczeni w szkole socyalistów praktyk socyalistycznych. Przyjdzie do ciebie na targu taki chłop w mundurze policyanckim, robi ci trudności, okupisz się daniem mu łapowego, odszedł; nadchodzi drugi, robi ci znowu trudności, dajesz i temu łapówkę, odszedł. Przychodzi trzeci i znowu powtarza się ta sama historya, i tak bez końca. Kto miał to nieszczęście być kiedy w sławnych Gorlicach ze zbożem, sianem, lub czemkolwiek, ten doznał niemało udręczenia od owych stróżów porządku i zarzekł się na całe życie więcej tam się pokazywać na targu.

A ta biurokracya! biurokracya! biurokracya! a ty chłopie płać! płać! i płać!! 1. Geometra zrobi mapkę na 1, 2 morgi gruntu, praca to 20 minut, każe sobie zapłacić 15 lub 20 złr., musisz zapłacić, bo mapki wymagają, a taksy na to niema.

2. Chcesz ulepić garczek, wypalić go i sprzedać, by się mieć czem pożywić z żoną i dziećmi, musisz mieć kartę przemysłową, a ta kosztuje 20 złr., musisz płacić regularnie zarobkowy podatek, niedość na tem: musi piec twój do wypalania garnków być uznany przez komisyę za odpowiedni i dlatego zapłać 36—40 złr. za komisyę, a ta uzna go może za nieodpowiedni. Tak w naszej Czermnie kazano zapłacić Józefowi Wencowi garncarzowi 36 złr. na koszta komisyi, wydelegowanej z Jasła dla uznania pieca za odpowiedni, a to za $1^1/_2$ mili z Jasła do Czermny, a tu 36 centów nie ma w domu. Tymczasem piec polecono urzędowi gminnemu zamknąć, a ty człowiecze połóż się na łożu i umieraj z żoną i z dziećmi z głodu.

3. Chcesz się bronić w Sądzie, a wiesz, że jesteś zupełnie niewinny, tylko złość ludzka posądziła cię o winę tajemnie — zapłać adwokatowi 500 i 600 złr. etc., — zostajesz uwolniony, aleś na majątku zniszczony.

4. Przeprowadzi notaryusz pertraktacyą, spadek warta 10 złr., od przeprowadzenia pertraktacyi zapłacisz 15 złr. chociaż zamiast notaryuszów mogłyby przeprowadzać pertraktacye sądy i to bezpłatnie. I tak na każdym kroku swój swego dręczy, obdziera, jako ci policyanci w Gorlicach ze mną sobie postąpili.

Józef Smaś, gospodarz z Czermny.

Dlaczego włościanie coraz bardziej ubożeją,
a żydzi się bogacą?

Widzieć to często możemy, Szan. Czytelnicy: żyd, gdy ma 100 złr., to już się i z dziesięciorgiem dzieci utrzyma i jeszcze tysięcy się dorabia; żyd umie szachrować, cyganić; żyd nigdy nie zaśpi; żyd zawsze się kręci jak to wrzeciono przy kądzieli; żyd nie przepije, bo jeszczem nigdy nie widział żyda pijanego, choć mi już czwarty krzyżyk przyciska grzbiet; żyd bardzo mało aby w karty przegrał, jak to czynią nasi stańczycy, bo chłop bardzo mało który gra w karty, bo kontent, aby miał na sól, i za co podatek zapłacić, aby mu pan sekwestrator nie zabierał ostatniej żywicielki lub prosiaka. Żyd umie i potrafi się obracać w swojem interesie; żyd żaden nie pójdzie na służbę, żebyś mu dawał nawet i 300 złr., a z nas włościan choćby i który miał jaki kapitalik, to nie umie z nim postąpić, tylko idzie do służby, albo jeszcze więcej kupuje choćby parę zagonów, choćby zagon, aby ino nie myśleć i nie pracować samodzielnie.

Zapytasz mię: A w jaki to sposób ja mam pracować samodzielnie? A to taki dobry a skuteczny sposób: wszak bracia drodzy, nam po wioskach potrzeba jeszcze setek tysięcy sklepów chrześcijańskich, a więc bracia drodzy, weźmy się do tego, zakładajmy sklepy chrześcijańskie w każdej gminie, choćby i z małym datkiem, ale wszyscy społem, a utworzy się piękny fundusik i będziemy mieli i zarobek i wszelkie artykuły spożywcze i gospodarskie będziemy mieli na miejscu w gminie, i nie będziemy po-

trzebowali chodzić do miasta nieraz kilka kilometrów i kupować u żydów. Mili bracia nie bądźmy leniwymi i gnuśnymi, ale bierzmy się do czynu, zakładajmy Kółka rolnicze, tworzmy Spółki handlowe, zakładajmy kasy Reifeisena, wspierajmy się wspólnie, a nie dajmy się wyzyskiwać żydom.

Dlaczego się żydowi dobrze powodzi i dlaczego każdy żyd na swoję rękę prowadzi interes? Oto dlatego, że każdy żyd myśli; żyd, gdy jest dzieckiem, cały dzień siedzi i czyta, a czytając uczy się już od dziecka myśleć. Tak bywa wśród żydów, a wśród nas jak bywa? Ot tak, że nieraz człowiek aż dopiero po ożenieniu mówi: ha, trzeba będzie sobie chleba poszukać, — a żyd od 12 lat już wciąż myślał, czego się ma jąć, jak ma handel prowadzić i gdzie go założyć, aby jak najdogodniej ludziom było, — a gdy się taki żydek ożeni i interes rozpocznie, to znów myśli, aby jak najlepiej tym interesem pokierować, jak ludzi sobie ująć, gdzie taniej można kupić, a komu i kiedy drożej sprzedać; myśli nad tem, komu pożyczyć pieniędzy na większy procent. Gdy się zejdzie kilku żydków, to mówią o swoich interesach.

I tych to darmozjadów trzeba się nam koniecznie pozbyć, a pozbędziemy się ich w ten sposób, jak wyżej powiedziałem: trzeba nam się uczyć i czytać różne pożyteczne książki i gazety, trzeba nam zdobywać oświatę, bo dziś bez czytania, nauki i oświaty niedaleko możemy zajść.

J. Czarnik.

Przestroga do Braci!

Bracia drodzy, mamy wrogów, wrogów tych jest bez liku,
Co wstęp mają do twych progów, bez hałasu i bez krzyku.

A my im wierzym jak dziecko,
Bo to słodkie znać istoty,
I działają tak zdradziecko,
By nas przywieść do niecnoty.
On ta niby sprzyja tobie,
Ale myśli o twej roli;
Nie pomyśli nigdy sobie:
Przecie gniecie, przecie boli.
Ma on siebie przed oczyma:
Jemu przyszłość słońcem błyska —
A czyś ty jest, lub cię niema,
Przez myśl mu się nie przeciska.
Przekonanie macie przecie:
Ilu naszych jęczy braci,
Ilu błąka się po świecie —
A żyd tylko się bogaci,
On się śmieje z twej ciemnoty,
Jak chce, tak cię za nos wodzi;
A ja myślę wśród ciemnoty,
On mi złotą przyszłość zrodzi.

Nowa wieś, 27. lutego 1898. *Andrzej Czarnik.*

Rada państwa.

Wojna językowa nie przestała być główną osią, około której kręcą się dotąd wszystkie mowy posłów i wszystkie zabiegi rządu.

Sprawa zniesienia ceł zbożowych na chwilę zwróciła umysły w inną stronę, ale tylko na chwilę.

Tym razem dziwnym sposobem *Koło polskie* znalazło sie na jednej stronie z *socyalistami*, którzy żądają zniesienia ceł zbożowych. *Chrześcijańsko-socyalni* inaczej się na tę rzecz zapatrują. „Zniesienia ceł zbożowych żądają żydzi, aby na tem geszeft zrobić — te pieniądze nie przyjdą do kieszeni ludowej, ale do żydowskiej. Patrzcie, we Francyi zniesiono cła, a pszenica i tak nie potaniała, ale zdrożała, zresztą pszenica nie jest pokarmem ludu, raczej żyto. Niemcy nie znieśli cła, a pszenica u nich i tak nie droższa, jak we Francyi. Zniesienia cła żąda tylko giełda żydowska. Chcecie mieć tańsze zboże i tańszy chleb, to ja wam podam jedną skuteczną radę (powiada p. Gregorig): „Każcie powiesić dzisiaj 3.000 żydów giełdowych, a jutro zaraz zboże będzie tańsze". (Wielka wesołość).

Słychać, że rząd węgierski nie chce zniesienia ceł zbożowych, więc cła nie będą zniesione.

Oskarżenie rządu hr. Badeniego oddano osobnej komisyi dla dochodzenia.

Wnioski. P. *Szajer* w sprawie wyznaczenia z funduszów państwowych 15 milionów złr. na regulacyę rzek, na budowę dróg w Galicyi, na dodatek drożyźniany dla urzędników państwowych, wreszcie na polepszenie położenia *organistów.*

P. *Krempa* wniósł interpelacyę w sprawie uwolnienia gminy Izbiska od konkurencyi przy uregulowaniu rzeki Nowy Breń

Koło polskie postawiło wniosek zniesienia ustawy z r. 1874., mocą której zaprowadzono osobny podatek na proboszczów na rzecz funduszu religijnego. Koło polskie żąda zniesienia tego podatku jako niesprawiedliwego.

Klub chrześcijańsko-ludowy (ks. Stojałowskiego) wystosował do: Koła polskiego, klubu czeskiego, słowiańskiego, i polskiego ludowego pismo, zapraszające do utworzenia *solidarności wszystkich Słowian* przeciw Niemcom.

Myśl w zasadzie zdrowa, należołoby jednak pomyśleć najpierw o *jedności i solidarności rozbitych posłów polskich ludowych,* — a potem przeprowadzić solidarność polską, w sprawach narodowych, a potem solidarność wszystkich Słowian. Nie buduje się domu od dachu, ale od fundamentów.

Wiedeń. Dnia 7. maja otwartą została w Wiedniu wystawa pracy ludów, urządzona na Jubileusz Cesarski. Otwarcie było wspaniałą uroczystością i pierwszym hołdem złożonym ukochanemu Monarsze w roku jubileuszowym.

Delegacye. Czem jest Sejm w kraju, czem Rada państwa w tej części Monarchii bez Węgier, tem są *„delegacye"* dla całego państwa: *Austro-Węgier.* Delegacye

zajmują się sprawami obchodzącemi zarówno nas, jak i Węgrów. Obrady delegacyi odbywają się w tym roku w Peszcie, stolicy królestwa węgierskiego. Posiedzenia delegacyi otworzył N. Pan mową tronową wypowiedzianą do przybyłych na zamek królewski deputacyi.

Przewodniczącym deputacyi austryackiej był p. *Jaworski*, który złożył u stóp Tronu wyrazy wierności, wdzięczności i miłości za 50 lat dobrotliwego panowania.

Mowa Tronowa, odczytana w odpowiedzi na przemowę Prezydenta, stwierdza dobry stosunek Monarchii do wszystkich sąsiednich państw; wyraża „głęboki żal" z powodu wojny hiszpańsko amerykańskiej. (Królowa hiszpańska jest arcyksiężniczką austryacką. Red.); i wyjaśnia, że „wobec niepewnej sytuacyi i wobec rozwoju sił zbrojnych w innych państwach", rząd musiał z ostrożności, zakupno broni i materyałów wojennych w tym roku (jeszcze przed uchwaleniem Budżetu. Red) przeprowadzić.

Potem nastąpiło przyjęcie deputacyi węgierskiej, w tym samym porządku. Następnie rozmawiał N. Pan z pojedynczymi posłami.

Na uwagę p. Gajary'ego, że zwyżka wydatków w budżecie wojennym wywoła w komisyi wojskowej obszerną dyskusyę, powiedział Monarcha: *„Doświadczenia obecnej wojny powinny nas wszystkich przekonać, że nie należy nigdy brać na siebie odpowiedzialności za to, iż pod względem wojskowym nie zrobiło się wszystkiego, czego wymagała konieczność"*. (Tyczy się Hiszpanii, która nie przygotowała się do wojny, a teraz ponosi klęski. Red.)

Hr. Gołuchowski jako minister spraw zagranicznych wyjaśnił to dokładnie, co mowa Tronowa poruszyła w krótkości. Nawiązując do słów mowy Tronowej, że stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze, wyjaśnia, że tyczy się to tak trójprzymierza (z Prusami i Włochami), jak i z Rosyą).

Zapowiada konieczność pomnożenia floty wojennej, nietylko dla obrony, ale i dla rozwoju interesów pozamorskich Monarchii, co Minister ma ciągle na oku.

Interpelacye. *Niemcy* zwrócili sie najpierw z zapytaniem: czy prawdą jest, że nastąpiło pewne, chociażby nawet już do tej pory usunięte zamącenie ścisłych stosunków między Monarchią austro-węgierską a państwem niemieckiem i czy wspólny rząd ma poważny zamiar także w przyszłości trzymać się niezachwianie polityki trójprzymierza (t. j. sojuszu z Prusami)?... czy P. Minister spraw zagranicznych chce użyć urzędowego wpływu, aby przywróconą została zgodność polityki wewnętrznej z zagraniczną, gdyż zagraniczna polityka Monarchii tylko wówczas może opierać się nadal na dotychczasowej podstawie, jeżeli Niemcy, którzy stanowią podporę trójprzymierza, w polityce wewnętrznej nie będą spychani na drugi plan. (To niby poprostu tak: „my Niemcy i Prus Niemiec, trzymajmy się razem").

Ze strony polskiej Dzieduszycki odpowiada: My nie Niemcy, ale pragniemy, aby Monarchia nasza była potężną i pochwalamy politykę Ministra, że zachowuje dobre stosunki i z Prusami i z Rosyą — ale czemu to Prusy wydalają Polaków, tutejszych poddanych?

Ze strony czeskiej: Kramarz podnosi, że trójprzymierze nie jest dla interesów niemieckich narodowych, ale dla pokoju. A że dobre stosunki z Rosyą są również rękojmią pokoju, więc politykę Ministra należy gorąco powitać.

Książę Lobkowic to samo: że przymierze Austro-Węgier z Prusami nie na tem się opiera, że w Austryi jest dużo Niemców, ale dlatego, że takie przymierze jest nam potrzebne.

Minister hr. Gołuchowski na zapytania Niemców odpowiada, że w stosunku do Niemiec nie nastąpiło żadne oziębienie, i trójprzymierze stoi silnie, co nie przeszkadza, aby i z innemi państwami zachować jak najlepsze stosunki.

Do polityki wewnętrznej Minister spraw zagranicznych nie ma prawa się mieszać, ale może tylko wyrazić życzenie, aby opłakane stosunki w Radzie państwa raz się skończyły, bo to wcale nie ułatwia zadania Ministra spraw zagranicznych. Co do sprawy wydalania obcych poddanych, to jest prawo każdego rządu, takie prawo ma Austrya, mają i Węgry.

Być może, iż w pewnych wypadkach postępowano nieco za ostro, to też Rząd w podobnych wypadkach starał się w przyjacielski sposób o złagodzenie zbyt ostrych zarządzeń, co też kilkakrotnie mu się udało — ale występować zasadniczo przeciw takim środkom, na to nie ma prawa żadne państwo, ponieważ byłoby to mieszaniem się w wewnętrzne stosunki państwa sąsiedniego, na które nie pozwoliłyby ani Prusy, ani Austrya, gdyby znalazła się w takiem samem położeniu.

Wywody Ministra spraw zagranicznych przyjęli wszyscy z zadowoleniem, wszystkie gazety, nawet niemieckie nieprzychylne, oddają pochwałę roztropności polityki zagranicznej.

Wspólny budżet Austro-Węgier. Przedłożony Delegacyom budżet wspólny na r. 1899. wykazuje ogólne za potrzebowanie w kwocie 167,175.940 złr., t. j. wyższe w porównaniu z r. z. o 5,990.915. Po odciągnięciu pokrycia w kwocie 2,797.550 zł., pozostaje zapotrzebowanie ogólne w kwocie 164.378.382 zł.

A. W szczególności potrzebuje: 1) *Ministerstwo spraw wewnętrznych* (wydatki na dyplomacyę, konsulaty itd.) 4,274.200 złr. 2) *Ministerstwo wojny*: a) zwyczajne wydatki na wojsko lądowe 132,468.237 zł., wydatki nadzwyczajne 11,217.014 zł. — razem 143,685.251 zł.; b) wydatki zwyczajne na marynarkę wojenną 11,195.260 zł., nadzwyczajne 5,746.000 złr. — razem 16,941.260 zł. — Ogół wydatków Ministerstwa wojny 160,626 511 złr. — 3. Inne 2,275.229 złr. — Suma 167,175.940 złr.

B. Na to jest pokrycie 2,797.558. Zostaje do pokrycia 164,378.382.

Dochody z ceł w krajach austryackich preliminowano na 51,610.430 zł., w krajach korony węgierskiej na

7,763.100 zł., w Bośni i Hercegowinie na 216.000 złr.— razem na 59,589.530 złr. Po odciągnięciu zaś kosztów zarządu w obu połowach Monarchii w sumie 1,850.000 z. i po odciągnięciu 600.000 zł., które mają być wniesione do kasy zarządu krajowego Bośni i Hercegowiny, pozostaje czysty dochód z ceł 57,139.530 złr.

Reszta musi być pokryta w podatkach, które się rozkładają w odpowiednich kwotach na Austryę i na Węgry.

ZE ŚWIATA.

Wojna hiszpańsko - amerykańska. Przewaga jest ciągle po stronie Ameryki, Ameryka zabiera się do przywłaszczenia sobie różnych wysp. W Hiszpanii rozruchy. Anglia jest w tajnem porozumieniu z Ameryką i cieszy się powodzeniem swoich rodaków wedle krwi — gdyż Amerykanie są kolonistami angielskimi.

Rosya zawarła przymierze z Japonią, swoją sąsiadką na dalekim wschodzie, u brzegów Oceanu spokojnego. Rosya wzmacnia się w Chinach.

We Włoszech rozruchy i rewolucya w wielu miastach, osobliwie w Medyolanie, gdzie przyszło do formalnej bitwy między ludem a wojskiem. Padło kilkaset trupów. Głód i niezadowolenie z rządu są powodem rozruchów tak we Włoszech jak w Hiszpanii.

W Prusach rozpoczyna się ruch wyborczy do parlamentu niemieckiego. Stronnictwo katolickie (Centrum) wydało odezwę, że stoi wiernie na gruncie konstytucyi i praw monarszych, ale zarazem obstaje za prawami ludu, sprawiedliwości, swobód politycznych, jakoteż interesów ekonomicznych ludu.

Prusacy kazali poprzenosić urzędników Polaków z Poznańskiego w strony niemieckie. Chcą jeszcze i tych Niemców, którzy są ożenieni z Polkami, przenieść. Spodziewają się w ten sposób wygubić żywioł polski w miastach.

„Język polski“ — pisze jeden uczony Niemiec— jest piękny i bogaty, najbogatszy ze wszystkich słowiańskich, ale musi być wytępiony dla dobra i jedności Niemiec.

Wojnę czuć wszędzie. Niepokoje w Radzie państwa w Wiedniu nie są niczem innem, jak tylko hecą urządzoną *na zamówienie* przez Prusaków, żeby Austryę rozbić na wypadek wojny zewnętrznej i przeszkodzić jej porozumieniu z Rosyą, co nie jest na rękę Prusakom.

Przemysł polski. W Królestwie Polskiem wzmaga się bardzo ruch w zakresie przedsiębiorstw przemysłowych. Przedsiębiorcy liczą wiele na to, że po wykończeniu kolei syberyjskiej wzmoże się nadzwyczaj ruch handlowy na daleki Wschód i stworzy zupełnie nową podstawę dla wywozu przetworów przemysłowych z Królestwa i Rosyi.

Świeżo donoszą o założeniu szeregu nowych fabryk tak w Warszawie jak na prowincyi.

Nauka języka polskiego w szkołach Królestwa polskiego (w granicach Rosyi) ma być rozszerzona od jesieni.

W Kijowie (na Rusi) rząd pozwolił na budowę nowego kościoła katolickiego.

„Kuratoryi trzeźwości“ w Królestwie polskiem rząd przeznaczył ze skarbu 173 tysiące rubli na zakładanie czytelni i miejsc rozrywek dla ludu. (Któż gorszy, Moskal, czy Prusak?)

Na granicy persko - rosyjskiej przyszło do starcia. Szczep Jomudi w sile 12.000 ludzi przekroczył granicę rosyjską i zniszczył kilka wsi rosyjskich Turkmenów, przyczem 3 Turkmenów, 2 kozaków i kilku żołnierzy straży pogranicznej zamordowano, a 5 żołnierzy zabrano w niewolę. Wysłano pogoń.

Rosya na Wschodzie utwierdza się z pośpiechem. Z portu w Odessie na Czarnem morzu odpłynęły dwa parowce z urzędnikami, pułkiem wojska do portu „Artur“ w Chinach, wioząc zarazem szyny dla kolei mandżurskiej. Także w kraju zakaukaskim Rosya wzmacnia załogi wojenne. Ukaz carski nakazuje utworzenie dwóch nowych pułków strzelców dla Azyi wschodniej.

Wojna hiszpańsko-amerykańska już jest. Hiszpania wydobywa wszystkie siły, aby stawić czoło potężnemu przeciwnikowi. Będzie to głównie wojna morska.

ROZMAITOŚCI.

Obchód Mickiewiczowski. Wspomnieliśmy w ostatnim nrze naszego pisma, że w uroczystości setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, mającej się odbyć w Nowym Sączu dnia 26. maja tego roku, mają wziąść udział włościańskie banderye konne pod przewodnictwem członków Rady pow. Ciągły i Krzanowskiego.

Zawiadamiamy teraz Szanownych Czytelników, że według uchwalonego przez komitet Mickiewiczowski programu obchodu tej uroczystości — banderye konne mają się zebrać we czwartek dnia 26. maja br. o godzinie 7-ej rano przed mostem żelaznym w Chełmcu, na przedmieściu św. Heleny. Stamtąd wyruszą banderye o godz. $7^1/_2$ rano do miasta przez most żelazny i spotkają się na rogatkach miejskich z muzyką, z którą następnie przeciągną przez ulice miasta i staną wreszcie o godzinie $8^1/_2$ na rynku przed ratuszem. Z rynku ruszy pochód do kościoła farnego na nabożeństwo, podczas którego banderye ustawią się na placu obok kościoła.

Po nabożeństwie wracają banderye razem z publicznością na rynek, skąd po wysłuchaniu mów, jakie przed ratuszem wygłoszone zostaną, uda się pochód przed nowy budynek szkoły męskiej na placu Targowicy drzewnej, gdzie znów wygłoszone będą dwie mowy, podczas których banderya stać będzie na placu obok budynku „Sokoła“.

Na tem kończy się udział banderyi w obchodzie Mickiewiczowskim.

Komitet Mickiewiczowski, a szczególniej wchodzący do tegoż komitetu Reprezentanci włościan zapraszają do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w banderyach. Każdy,

kto ma odpowiedniego konia i dobrze na nim siedzieć potrafi, niech się zgłosi do wyznaczonych na przew. banderyi Ciągły, Chrzanowskiego albo Potoczka, niech stanie do szeregu i niech się przyczyni do uświetnienia uroczystości największego poety polskiego. Skoro się nasi Reprezentanci zobowiązali imieniem naszem, że w obchodzie Mickiewiczowskim brać będzie udział banderya włościańska— to niechże ta banderya będzie liczna, jeźdźcy w ubraniach odświętnych. a konie postrojone — jest nas przecie tylu w najbliższej okolicy Nowego Sącza, abyśmy sprawy nie pokpili. — A więc do dzieła!

Zawiadamiamy w końcu, że biorący udział w banderyach konnych nie będą potrzebowali płacić w dzień obchodu ani myta ani kopytkowego — o ile pojadą razem z którym z powyż wymienionych przywódców — oraz że komitet postarał się o paszę dla koni.

OGŁOSZENIE.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenia przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych. rozpoczyna się rok szkolny 1898/99. z dniem 1. lipca 1898.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej do dnia 31. maja b. r. wnieść do dyrekcyi szkoły w Jagielnicy (poczta Jagielnica) podanie z dołączeniem: *a)* metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; *b)* świadectwa szkolnego z ukończeniam ludowej szkoły z dobrym postępem i świadectwa nauki dopełniającej; *c)* świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną. oraz dowód, że rodzice posiadają gruntową własność; *d)* świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej udzielanej.

Synowie włościan posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymują bez względu na ich stan majątkowy bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt), tudzież ubranie kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien zaopatrzyć się w dostateczną bieliznę i 7 złr. na nowe buty.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły w Jagielnicy.

Trąd. Przez dłuższy czas zdawało się, że biblijny trąd zniknął już zupełnie z powierzchni ziemi. Doświadczenie jednak ostatnich czasów stwierdziło, że niestety nie zniknął. Plaga ta, jak wiadomo, szerzy się już oddawna w guberniach nadbałtyckich, a w ostatnich czasach nawiedziła również wyspę Kretę, pochłaniając mnóstwo ofiar.

Ojciec św. przemówił do pielgrzymki polskiej w następujący sposób.

„Do tego stopnia trwa wspomnienie czynów znakomitego narodu polskiego, na polu najgorliwszej obrony religii i jej najwierniejszego zachowywania, że jak najmilej wspominamy waszych przodków, tak największą miłością otaczamy i darzymy was, którzy tak wielkich ojców synami jesteście“.

Drugim razem zaś tak mówił: — To wy jesteście z Polski. O tak, w Polsce rosyjskiej jest teraz lepiej, a spodziewam się, że będzie jeszcze lepiej. bo co do tego mam zapewnienie cesarza. Polska była zawsze wierną Kościołowi, wiele się liczono z nią w Watykanie, Watykan był jej zawsze życzliwy, przyszedł ten podział w zeszłym wieku... no, ale teraz pod rosyjskiem panowaniem jest lepiej. Tylko trzeba wytrwać, czekać. Patrzcie na Irlandyę... Tam było bardzo źle, a teraz jest już daleko lepiej. Anglia zrozumiała, że źle robi.

Kasy Raifeisena. Po naradach w Zarządzie Kółek rolniczych oświadczono zdanie, iż kasy Reiffeisenowskie są wielce pożądane dla włościan i że Wydział krajowy wraz z Radami powiatowemi powinien je jak najsilniej popierać równolegle z kasami pożyczkowemi.

Zapalczywości namnożyło się między ludźmi temi czasami, że niedawno jeszcze nie było tego, co dziś. I zamiast wziąć się wspólnie do zgody i jedności i pracować dalej na polu oświaty, to niestety zdybie takich, co rozpuści swój język i pytluje, jak kamień w młynie, i nie wiedział i nie słyszał, a gada, aż uszy bolą słuchać. Ale da Bóg, że ten co siebie chwali, a drugiego czerni niewinnie i dołki pod nim kopie, to czy za długo, czy za krótko, to wnet sam wpadnie. Ale są i ludzie roztropni, co się im to przykrzy, i tak . . . . . zobaczył u mnie „Związek chłopski“, to do dziś dnia prenumeruje i mówi, „że to bardzo śliczne dla chłopa pismo“. Proszę nazwiska nie wypisywać, bo com raz napisał do „Związku“, to sąsiedzi wzięli do siebie, chociem nie napisał kto i gdzie, i czuli się obrażonymi, choć nie odjąłem żadnemu honoru i sławy.

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu złożyli w dalszym ciągu: WP. Em. Nowak inż. Rp. w Biały 1·00; WP. Stan. Miggal inż. Rp. w Biały 1·00. WP. Andrz. Palluch inż. Rp. w Biały 1·00; W. ks. P. Jende w Żeleźnikowej 2·00; WP. R. Malinowski, urz. poczt. w N. Sączu 1·00; WP. ks. Jan Trzopiński w Kochawniu 1·00; WP. Wal. Nowak w Tarnowie (za styczeń 1898) 1·00; WP. Józef Oxiński, inż. Rp. w N. Sączu 5·00;

OGŁOSZENIA.

„Do sprzedania w całości lub na parcele: folwark w obwodzie sądeckim około 250 morgów — w tem połowa roli i łąk, a reszta las i pastwiska — grunt dobry — położenie dogodne — cena przystępna — zabudowania obszerne. — Wiadomości bliższej udzieli Redakcya „Związku chłopskiego“. 2—2

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*